

6385/76

D. KAROL GRABOWSKI.

7

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

napisał

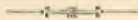
A. Dr Wincenty Smoczyński,

Tajny podkomorzy papieski, Członek akademii „degli Arcadi“, Kanonik k.
i Siołenci w Jenczynku.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1895.

O. KAROL GRABOWSKI.



WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

napisał

A. Dr. Wincenty Smoczyński.

*Sajny podkomorzy papieski, Członek akademii „degli Arcadi”, Kanonik h.
i Proboszcz w Tenczynku,*



W KRAKOWIE,

W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1895.

R4h2j2a

D. KAROL GRABOWSKI.

411821

I

k-46/5885
2.6. 6,-

NAKŁADEM AUTORA.

Odbicie powiększone i uzupełnione z „CZASU“ Nr 154 z 9 Lipca 1895 r.



W dniu 25 czerwca 1895 r. w Paryżu, po dłuższej chorobie, zakończył w 60 roku życia doczesną pielgrzymkę przełożony tamtejszej misyi polskiej, O. Karol Grabowski, ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

O. Grabowski urodzony 21 sierpnia 1835 roku w Pułtusk, syn jeśli się nie mylę, dyrektora tamtejszego gimnazjum, po ukończeniu szkół w rodzinnem mieście wszedł do seminarium duchownego w Warszawie. Po czterech latach nauk seminaryjskich, jako uczeń zdolny, posłany był do Akademii duchownej warszawskiej, którą w czerwcu 1861 r. ukończył ze stopniem naukowym, a wyświęcony na kapłana, został regensem seminarium małych chłopców u św. Leonarda w Łowiczu, następnie wikaryuszem parafii w Błędowie, potem powołany do Warszawy został prefektem w jednym z gimnazjów warszawskich. Po wywiezieniu zaś na Syberyę X. Józefa Wyszyńskiego, członka delegacyi miasta Warszawy, który był profesorem nauk przyrodniczych w Akademii duchownej i wikaryuszem kościoła św. Karola, pełnił obowiązki jako wikaryusz przy tymże kościele, zatrzymując prefekturę gimnazyalną. Tak było do roku 1866, w którym to czasie rząd rosyjski po wywiezieniu X. biskupa

Rzewuskiego do Astrachania, uwięził jednego po drugim dwóch administratorów archidiecezyi warszawskiej, to jest X. Szczygielskiego i X. Domagalskiego, wysyłając ich następnie na wygnanie do Rosyi. Niezadługo po X. Szczygielskim uwięziono X. Lasockiego i X. Grabowskiego, jako wmięszanych w sprawę korespondencyi pomiędzy Stolicą św. a wspomnianymi administratorami.

X. Grabowski przebył rok w znanym dziesiątym pawilonie cytadeli warszawskiej i tylko szczególniejszym wpływom swoich przyjaciół, zawdzięczał stosunkowo łagodny wyrok, jaki ówczesny namiestnik Berg wydał na niego, skazując go na czteroletnie zamknięcie w klasztorze poreformackim w Włocławku. W roku 1871 X. Grabowski, widząc dla siebie zamkniętą drogę dla pracy duchownej w kraju, wyjechał za granicę, z zamiarem wstąpienia do jakiego zakonnego zgromadzenia. W przejeździe przez Kraków gościł jakiś czas u X. Dunajewskiego, ówczesnego kapelana PP. Wizytek, i tamto postanowił zakolatać do bramy Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, prosząc o przyjęcie. W tym celu wyjechał do Rzymu, a przyjęty przez O. Kajsiewicza, wszedł do nowicyatu Zmartwychwstańców. W roku 1875 został prokuratorem kolegium czyli seminaryum polskiego w Rzymie i tutaj wielkie położył zasługi, o których zanim powiemy, potrzeba wspomnieć o założeniu tegoż kolegium.

Któż dzisiaj nie wie, jak ważną rzeczą jest wychowanie i wykształcenie kapłanów pod skrzy-

dłami, że tak powiem, Stolicy Świętej? O potrzebie założenia dla Polaków takiego seminaryum w Rzymie jeszcze przed trzystu przeszło laty, bo w r. 1568, pisał nuncyusz Ruggieri w sprawozdaniu swem o stanie Polski, złożonem Piusowi IV papieżowi¹⁾. Św. Filip Nereusz, także przed trzystu laty założył seminaryum polskie w Rzymie, ale dla braku poparcia ze strony polskiego rządu, po paru latach rozeszło się tych kilkunastu polskich seminarzystów, których ten wielki Święty zgromadził w kolegium²⁾. — W sto lat później, X. Słowikowski, kanonik krakowski, a następnie infułat Maryacki marzył o tem samem i zrobił nawet pewien w tym celu zapis. — W sto lat po nim myślał, a nawet uczynił zapis na jednego ucznia inny infułat Maryacki X. Łopacki, — a po nim X. Grodziecki, kanonik krakowski, znowu zapis uczynił na czterech uczniów, mających się uczyć w Rzymie³⁾. — W naszych ciężkich czasach, na początku swego pasterzowania w Warszawie, czci najgodniejszy X. arcybiskup Feliński, nosił się z tą myślą, aby najzdolniejszych uczniów wysyłać

¹⁾ E. Rykaczewski: *Relacye nuncyuszów*. 1864, tom I, str. 191.

²⁾ Capecelatro: *Vie de Saint Philippe Neri*. Paris, 1889, tom II, 495—510 i X. Dr Winc. Smoczyński: *Jubileusz 50-letni biskupstwa J. Św. Leona XIII., papieża*. Kraków, 1893, str. 53.

³⁾ X. Dr Winc. Smoczyński: *Wspomnienie o polskiej pielgrzymce do Rzymu w r. 1888*. Kraków, 1889, str. 421 — 449.

na wyższe nauki do Rzymu, ale nieszczęścia ówczesne stanęły temu na przeszkodzie. — O założeniu w Rzymie polskiego seminarium myślał bardzo Pius IX i z tem się nie taił. Dowiedziawszy się o tem O. Aleksander Jełowicki, po naradzie z O. Kajsiewiczem i O. Semeneńką, przedstawił Papieżowi Piusowi IX, że ma sto tysięcy franków, zebranych na kościół, mający się budować w Paryżu dla Polaków tam przebywających, lecz lepiejby było użyć tych pieniędzy na budowę innego kościoła, daleko potrzebniejszego, to jest zakładu wyższego naukowego w Rzymie, w którymby młodzież z pod trzech zaborów mogła się kształcić na gorliwych uczonych kapłanów. Pius IX, który jak wiadomo bardzo kochał Polaków i często się odzywał, że życzy Polakom jak najwięcej takich kapłanów, jakim był św. Jan Kanty, chętnie się zgodził na myśl O. Jełowickiego i zaraz polecił wydać stosowny dekret. I nie tylko pozwolił użyć tych pieniędzy na seminarium, ale nadto kazał oddać część klasztoru po Trynitarzach przy ulicy Salara Vecchia, przy kościele św. Adryana, w bliskości Forum Romanum, na użytek seminarium polskiego. Przeprowadzenie zaś tej sprawy oddał w ręce X. kardynała Paracciani-Clarelli i X. arcybiskupa Franchiego, oraz X. Simeoniego, późniejszego kardynała i prefekta propagandy, oraz X. protonotaryusza Passerino; wszystkich czterech wielkich przyjaciół Polski.

Komuż było oddać opiekę nad powstającym kolegium? Bez wahania uznano za najodpowiedniej-

niejsze i najgodniejsze do tego dzieła, nowo powstałe Zgromadzenie Zmartwychwstańców, mające wówczas tak wielkich ludzi jak Kajsiewicz, Semeneńko i Jełowicki. — O. Semeneńko zostaje przeto pierwszym rektorem nowego kolegium, a pierwszym wicerektorem był uczony X. Dr Krechowiecki, obecny proboszcz w Założcach. Należy wspomnieć tutaj, że pomiędzy pierwszymi uczniami tego zakładu znajdowali się X. Pelczar, późniejszy rektor i profesor Uniwersytetu krakowskiego, kanonik krakowski i prałat domowy papieski, tak dobrze zasłużony w Kościele i X. Kazimierz Szoldrski, późniejszy kanonik poznański. Tacy na wstępie uczniowie dawali nadzieję świetnej przyszłości. A może się też kolegium polskie już poszczycić, że jeden z jego uczniów niedługo ma zostać biskupem sufraganem lwowskim.

Otwarty zakład zaraz nawiedził Pius IX dnia 16 maja 1866 roku i tak był tem dziełem uradowany, że półtorej godziny w nim bawił, oglądając wszystko. Zdarzenie to zostało uwiecznione na marmurowej płycie, umieszczonej w ścianie, a następnie przeniesionej do nowego kolegium na ulicę *de' Maroniti* i umieszczone w rozmownicy ¹⁾).

¹⁾ *Pio IX Pontifici Maximo — Cuius consilio et magnificentia — Collegium Polonum — Adolescentibus in Ecclesiae tutamen — Et fidei amplificationem instituendis — Fauste feliciter inchoatum est — Et pontificio numine distinctum — Aedes ad coaedificationem coemptae — Leges ad disciplinam attributae — Studiis excolendis consultum — Nicolaus*

Ojciec Semeneńko po pewnym czasie, ze względu na swe przeróżne naukowe prace, które mu wiele czasu zabierały złożył rektorstwo, a miejsce jego zajął uczony O. Stefan Pawlicki. Prokuratorem kolegium w roku 1875 został O. Karol Grabowski, który też nim był aż do roku 1881, to jest do czasu kiedy O. Pawlicki przeszedł do Uniwersytetu Jagiellońskiego, a na jego miejsce rektorem kolegium Pius IX mianował O. Grabowskiego.

Chociaż O. Semeneńko złożył rektorstwo kolegium, to jednak nigdy, aż do swej śmierci, nie wypuszczał z opieki takowego. Zwykle w środy, jeżeli nie miał przeszkody i był w wiecznem mieście, zwykł był przybywać do kolegium na obiad, a po krótkiej wspólnej z uczniami poobiednej rozrywce, miał jaki wykład duchowny, filozoficzny lub inny. Razu pewnego przewodniczył nawet całym ćwiczeniom duchownym seminaryum. Wielka naukowa powaga O. Semeneńki i jego wielka słodycz w obejściu sprawiały to, że seminarzyści i O. Grabowski z radością oczekiwali nadejścia każdej środy.

Paraccianus Clarellius — Praeses collegio continuendo — Alexander Franchius. Archiep. Tessal — Joannes Simeonius, protonat. Apost. (II viri a consiliis) — Laurentius Passerinius, protonot. Apost. a secretis — Parenti et Auctori — Qui beneficia humanitate cumulans — Tanti operis primordia — Praesentia honestavit XVII Kal. Junias. Anno MDCCCLXVI. — X. Dr W. Smoczyński: Rzym, jego kościoły i pomniki. Kraków, 1880, wyd. drugie na str. 147 i 148.

Budynek nowego kolegium był trochę zaciasny, a jeszcze w dodatku ściany zaczęły się rysować, postanowiono go przeto przerobić i powiększyć. Gdy o tem myślano, przyszło do rektora kolegium zawiadomienie od nowych po 1870 roku gospodarzy wiecznego miasta, że budynek ten musi być zniesiony, bo właśnie tędy ma iść ulica, wiodąca do Forum Romanum. Tak więc naraz okazała się potrzeba szukania albo innego budynku lub postawienia nowego, a to wszystko spadło na O. Grabowskiego, jako jeszcze prokuratora kolegium. Po wielu poszukiwaniach nareszcie znalazło się przy via de' Maroniti, 21, dawne seminaryum Maronitów z Libanu, wraz z obok stojącym kościółkiem św. Jana, jakie dla nich zbudowali Grzegorz XIII i Sykstus V, papieże, a które za rządów Napoleona I zostały prawem mocniejszego sprzedane jakiemuś żydowi.

W listopadzie w 1876 roku Pius IX pozwolił za zgodą Maronitów na nabycie tak wspomnianego budynku jak i zrujnowanego kościółka na rzecz kolegium polskiego; ale tutaj dopiero powstały przeróżne kłopoty, które ostatecznie oparły się o O. Grabowskiego. I tak: dom z kościółkiem nabyty został od żyda przez hrabiego Battaglia, który je następnie wypuścił w dożywocie pani Calvert, Angielce. Ta zaś, zostawiwszy sobie dół domu i pierwsze piętro, odosobniła drugie piętro, a zrobiwszy doń osobne wejście przez kościółek, wypuściła je znowu w dożywocie margrabiemu Guicciolem, senatorowi włoskiemu. Hr. Battaglia

narobił nadto długów, zahipotekowanych na tym domu na 80 000 franków, tak zaś obdłużony nie mógł opłacać procentów należnych, wierzyciele przeto wystawili ten dom z byłym kościółkiem na sprzedaż. W takich okolicznościach O. Grabowski w dniu 23 stycznia 1878 roku nabył tę posiadłość, płacąc za nią gotówką 105.000 franków i przyjmując dług zapisany na niej 80.000 franków.

Były to, jak wiadomo, ostatnie dni życia Piusa IX, którego jednak X. prałat Czacki mógł jeszcze zawiadomić o nabyciu domu; i zdaje się, że ostatnim czynem publicznym umierającego Papieża było udzielenie pozwolenia na przeniesienie hipoteczne pewnego małego funduszu ze starego domu, w którym się dotąd mieściło polskie seminaryum, na dom nowonabyty. Nastąpiły układy pomiędzy O. Grabowskim a panią Calvert, która za wynagrodzeniem rocznem, jako dożywocie, 3 000 franków oddała pierwsze piętro i dół domu do użytku kolegium, a drugie piętro wraz z kościółkiem zostało aż do śmierci pani Calvert przy margrabi Guiccioli, który rocznie płacił 4.000 franków na rzecz kolegium.

Wszystkie przeróbki i naprawy odebranej połowy domu ukończone były na listopad 1878 roku i w dniu 4 listopada nastąpiło otwarcie Kolegium wobec kardynała-wikarego, X. Monaco La Valetta, który też został protektorem Kolegium. Tak więc w domu, w którym przez dwieście lat pod kierunkiem OO. Jezuitów kształciło się duchowień-

stwo maronickie i w którym wychowały się takie dwie znakomitości, jak dwóch Assemanich¹⁾, rozpoczęło się kształcenie duchowieństwa innego, równie nieszczęśliwego, a może nieszczęśliwszego, niż maronicki narodu. — Sławne jest przemówienie, jakie przy tej sposobności miał uczony arkadyjezyk, pierwszy prefekt księgozbioru watykańskiego i tajny podkomorzy papieski, X. prałat Stefan Ciccolini, który w pięknej włoszczyźnie rzekł pomiędzy innemi: „Naród polski w najcięższych dla siebie chwilach, zachowawszy czystość i gorącość wiary w jedności uczuć, był i jest nierozdzielny na gruncie religijnym, a dzisiaj, jak przed wiekami w łączności z Rzymem, nie tylko przypomina swą wspaniałą przeszłość, lecz daje świadectwo swej żywotności. W zastępie też tych młodych kapłanów, zebranych w Rzymie i gotujących się do wspólnej apostołskiej pracy, Polska powinna widzieć swą przyszłość, a Stolica św. może mieć nadzieję lepszych czasów dla jej Kościoła.“

¹⁾ Właściwie było czterech uczonych Assemanich, ale tylko dwóch, to jest Józef-Szymon (*1687) i Szymon (*1749) uczyło się w kolegium maronickiem w Rzymie. Dwaj inni, to jest Józef, nauczyciel języka syryjskiego w Rzymie i Stefan, arcybiskup, konserwator księgozbioru watykańskiego, niewiadomo, gdzie się uczyli, ale prawdopodobnie, że także w tutejszem kolegium. Ciała Józefa-Szymona († 1768) i Józefa († 1782) zmarłych w Rzymie zostały pogrzebane tutaj w kościółku, ale bez śladu.

W roku 1880 umarła pani Calvert, a z jej śmiercią skończyła się umowa z senatorem Gnieciolim, a tym sposobem drugie piętro i kościółek przeszły pod zarząd Kolegium. Znowu więc naprawy i przeróbki, tem trudniejsze, że z wnętrza kościółka ani śladu nie pozostało. Potrzeba było usunąć wspaniałe schody, komórki, spiżareczki i tym podobne kąciki. Stary dach zastąpić nowym, dać sklepienie, posadzkę, ołtarze, stalle, organek i facyatę kościelną, jakoteż odmalować kościółek. I znowu była wielka uroczystość w Kolegium, bo poświęcenie kościółka i ołtarzy, a odbyła się ona 5 listopada 1881 roku. Obrzędu poświęcenia dopełnił kardynał-wikary, a zarazem protektor Kolegium, X. Monaco La Valetta, a pierwszą Mszę św. po tylu latach spustoszenia, odprawił na wyraźne życzenia X. kardynała-wikarego O. Karol Grabowski, rektor Kolegium. Kościółek oddany został pod opiekę św. Jana Kantego, którego relikwie wraz z relikwiami św. Wacława złożono w głównym ołtarzu. Obraz do niego, przedstawiający Matkę Boską Królową Korony polskiej, na prośbę O. Grabowskiego przyobiecał wymalować p. Krudowski. Niedługo później na bocznej ścianie kościółka za staraniem O. Grabowskiego umieszczono obraz, malowany przez p. Krudowskiego i p. Unierzyskiego, pierwotnie przeznaczony do mającej się budować kaplicy św. Cyryla i Metodego przy kościele św. Klemensa, lecz ze zmianą kształtów tej kaplicy już nieprzydatny. Obraz ten w czasie pielgrzymki słowiańskiej, roku

1881 odbytej, zawieszony był podczas trziedniowego nabożeństwa na cześć św. Apostołów słowiańskich w ołtarzu, w bazylice św. Klemensa. W kilka lat potem, po śmierci Oskara Sosnowskiego, darowany piękny posąg jego dłuta, przedstawiający Najświętszą Niepokalaną Dziewicę, również za staraniem O. Grabowskiego został umieszczony w ołtarzu bocznym w tymże kościółku.

Niemale to były kłopoty prawne i budowlane, ale również i pieniężne, a wszystkie opierały się o głowę i siły O. Grabowskiego. Wydatki na to wszystko wyniosły przeszło dwieście tysięcy franków, a na pokrycie ich były następujące fundusze: 60,000 franków za sprzedany budynek dawnego Kolegium, darowanego przez Piusa IX i części później dokupionej; 20,000 franków zebrał w Belgii i Holandyi O. Semeneńko; 10,000 franków zebrał we Francyi O. Skrochowski. Pewna Polka złożyła do rąk Leona XIII Papieża 100,000 franków, co razem wyniosło 190,000 franków. Przez O. Jełowickiego zebrane 100,000 franków na budowę kościoła polskiego w Paryżu, jak to wyżej wspomniano, zostały użyte na zakupno pewnej części starych spichlerzy, znajdujących się obok Kolegium przy ulicy Salara Vecchia, i na przerobienie i urządzenie domu całego.

Uczniowie Kolegium polskiego, nie mogąc podczas upałów letnich powracać do kraju rodzinnego, potrzebowali jakiegoś schronienia za miastem, w zdrowej pagórkowatej okolicy, dla wypoczynku po całorocznej pracy. Dowiedziawszy się o tem

X. Borowski, biskup żytomierski, będący na wygnaniu w Permie w Rosyi, nadesłał na ręce O. Grabowskiego 10,000 rubli. Nabył więc O. Grabowski w Albano willę; ale willa ta potrzebowała, aby ją otoczyć murem, uporządkować i urządzić w niej kaplicę, co wszystko kosztowało przeszło sto tysięcy franków. Na pokrycie tego, oprócz ofiary X. biskupa Borowskiego, zebrał na ten cel O. Leon Zbyszewski 30,000 franków; resztę zaś zgromadził O. Grabowski od różnych znajomych, przyjaciół i dobrodziejów, tak swoich, jak i Zgromadzenia.

Z powyższego wykazu majątku kolegiackiego pokazuje się, że nie jest on w stanie odpowiednim. Pożądaną przeto byłoby rzeczą, aby zwłaszcza osoby duchowne, zamiast przeznaczать swój majątek na stałe roczne zapomogi, to jest stypendya dla uczniów gimnazyalnych, albo uniwersyteckich, przeznaczały je na tak pożyteczne kolegium polskie w Rzymie. Co tem więcej należałoby uczynić, że tak znaczne stosunkowo ofiary na korzyść naszego kolegium były zebrane pośród cudzoziemców, mianowicie w Ameryce, we Francyi, w Belgii i Holandyi, jakto wyżej wspomniano, a w Polsce nie wiele w tym celu zrobiono; a nadto, że tym sposobem pieniądze powstałe z majątku kościelnego, byłyby właściwie użyte.

Ale nie tu koniec kłopotów O. Grabowskiego; to dopiero sprawa mieszkania, ale gdzież jest utrzymanie seminarzystów? Warto i o tem coś

powiedzieć, bo i to się ostatecznie opierało o Ojca Grabowskiego. Pius IX przeznaczył 2.000 franków, mających się wypłacać dla kolegium corocznie przez lat dziesięć z kongregacyi biskupów i zakonników z funduszów, przeznaczonych na wykup niewolników. Za staraniem X. kardynała Czackiego¹⁾, księżna Odescalchi, z domu hr. Branicka i inne jego krewne, złożyły fundusz na siedm tak zwanych burs, każda przynosząca rocznie po 900 franków. Hr. Żółtowski z Poznańskiego dał fundusz na ósmą bursę; pani Grabowska na dziewiątą; dziesiątą zebrał w Ameryce O. Kajsiewicz; jedenastą O. Jelowicki otrzymał od jednego Polaka z Litwy; a dwunasta ofiarowana przez bezimienną osobę. Rodzina Popielów założyła trzynastą bursę, a hr. Milewski czternastą. — Leon XIII, papież, składając osobiście do rąk O. Grabowskiego 100.000 franków, założył dziesięć półburs dla tych uczniów, którzyby mogli resztę dopłacać. Tak więc kolegium ma czternaście całych burs, a dziesięć półburs. Z tych burs idą pieniądze na wydatki, jak pożywienie uczniów, przełożonych i służby, na podatki, utrzymanie całości domu i kościoła, oraz na księgozbiór. Nadto pewna osoba z Litwy, przez pośrednictwo śp. X. kardynała Dunajewskiego, płaciła przez 3 lata za niektórych

¹⁾ X. Czacki, jako prałat, czy jako kardynał, zawsze wielkim był opiekunem i dobrodziejem polskiego kolegium. — X. Dr W. Smoczyński: *Wspomnienia o polskiej pielgrzymce do Rzymu w r. 1888*. Kraków, 1889, str. 17.

uczniów. Były też i czasowe bursy, płacone przez niektóre panie polskie, jak hr. Siemieńska Lewicka, p. R., p. G. i inni, których nazwisk groza czasów nie pozwala wymieniać. Nadto w roku jubileuszu kapłańskiego Leona XIII papieża, tj. 1888, obecny Ksiączę-biskup krakowski X. Jan Puzyna, podówczas sufragan lwowski, zebrał fundusz na utrzymanie przez pewien czas dwóch uczniów, jednego łacińskiego, a drugiego ruskiego obrządku. Jego też była myśl, że kilkanaście pań polskich pod przewodnictwem pani hr. z Zamoyskich Tarnowskiej, marszałkowej, w dniu jubileuszu papieskiego złożyły Ojcu Świętemu pisemne oświadczenie, jako obowiązują się przez lat sześć utrzymywać w seminarjum rzymskiem dwóch uczniów, jednego łacińskiego, a drugiego ruskiego obrządku. — Za rektorstwa O. Grabowskiego liczba uczniów seminarjum wzrosła do 33 rocznie. Były to świetne czasy, które następnie bardzo się zmieniły.

Gdy do tych starań O. Grabowskiego dodamy to, że gdy cała opieka duchowna nad seminarzystami spoczywała głównie na rektorze kolegium, wszystkie rozmyślania, konferencye, rekolekcyje, rachunki sumienia, spowiedzi, msze i wspólne modlitwy, oraz rekreacye i rozmowy rektora z nimi, dążące do tego, aby ucznia prowadzić jego własnem sumieniem do cnoty i doskonałości kapłańskiej: możemy sobie wyobrazić, jaki to ogrom pracy spoczywał na O. Grabowskim. Nic dziwnego, że po sześciu latach prokuratorstwa, a

siedmiu latach rektorstwa, O. Grabowski, który nie zbyt miał silne zdrowie, zaczął często zapadać w chorobę i dlatego zmuszony był wyjeżdżać na leczenie się do Vichy — ale i to nie wielką przynosiło mu ulgę.

Oprócz tych, co tylko wymienionych prac, O. Grabowski przez dłuższy czas był spowiednikiem i dyrektorem zakonnice Bazylianek polskich. Zakonnice te, prawie wyłącznie Polki z pod zaboru pruskiego, zgromadziły się w Rzymie około Matki Makryny Mieczysławskiej, słynnej w swoim czasie Bazylianki, która się schroniła do wiecznego miasta w r. 1844 przed prześladowaniem Siemaszki. Po śmierci Matki Makryny i po zabranii im przez rząd włoski klasztoru i kościoła otrzymały one z łaski Papieża pomieszczenie w pałacu letnim papieskim w Castel Gandolfo. Tamto O. Grabowski jeździł dla niesienia im pomocy duchownej. — Ale i to należy tutaj wspomnieć, że O. Grabowski wysyłany był w czasie wakacyjnym przez generała zgromadzenia, do różnych miejsc, zwłaszcza we Francyi, dla udzielania tak zwanych ćwiczeń duchownych różnym osobom, czyto pojedynczym, czy też w liczniejsze grona zebranych.

Wszystkie te kłopoty, prace i ostatecznie coraz gorszy stan zdrowia, tak go zmęczyły, że postanowił usunąć się z tak zaszczytnego stanowiska jakim było przewodnictwo w kolegium polskim, co też rzeczywiście uczynił w grudniu r. 1888.

Pamięć O. Grabowskiego w rocznikach polskiego kolegium powinna być zapisaną złotemi głoskami. Zwłaszcza że on był wykonawcą życzeń co do rozwoju, a niejako i założenia polskiego kolegium takich ludzi, jak Pius IX, Leon XIII, O. Kajsiewicz, O. Semeneńko i O. Jełowicki. — Jemu też w naszych dziejach kościelnych należy się zasłużone wdzięczne wspomnienie.

Ojciec św. Leon XIII O. Grabowskiego, ustępującego z rektoratu polskiego kolegium, dla okazania swej życzliwości uczynił radcą kongregacyi propagandy wiary.

Zaledwie atoli O. Grabowski trochę wypoczął po mozolnej pracy i zdrowie jego się poprawiło, przełożony zgromadzenia Zmartwychwstańców powołuje go na mistrza nowicyuszów Zgromadzenia, a po paru latach pilnej pracy na tem bardzo ważnem stanowisku, przenosi go na równie zaszczytne a pełne trudności stanowisko przekazanego Misyi polskiej w Paryżu.

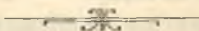
O. Grabowski znany był z serca pełnego miłości Boga i ojczyzny. Wierzący, pobożny, cnotliwy, bardzo pracowity i dziwnie łagodny, pociągał serca wszystkich. Jeszcze jako uczeń Akademii duchownej, bardzo się przywiązał do profesora nauk przyrodniczych w tejże Akademii X. Wyszyńskiego. Czcigodny, poważny, uczony profesor kochał wszystkich uczniów, ale szczególnieją miłością, powiem przyjaźnią, zaszczycał młodego Grabowskiego. Przepadła za nim, jako pre-

fektem gimnazyalnym, młodzież szkolna w Warszawie, na którą miał zadziwiająco wielki a szlachetny wpływ. Po jego uwięzieniu w Warszawie, pomimo, że w owych czasach z takimi sprawkami rosyjskiego rządu publiczność polska była już aż nadto oswojoną, jednak wiadomość o tem wywarła bardzo bolesne wrażenie i wywołała żal bardzo wielki — bo rzeczywiście X. Grabowski był wyjątkowo kochany. — To też poruszono wszystkie wpływy na namiestnika Berga, aby mu gotujący się los o ile możliwości złagodzić. Tym to wpływom należy przypisać, że go nie posłano do Syberyi, albo że go nie spotkało co gorszego.

Różne dolegliwości chorobliwe O. Grabowskiego wywołały u niego chorobę sercową. W ostatnich kilku tygodniach swojego życia był mocno cierpiącym i lekarze nie robili przed nim tajemnicy z niebezpieczeństwa, w jakim się znajdował. Nikt atoli nie spodziewał się tak szybko zbliżającego się końca życia. Nawet O. Władysław Orpiszewski, towarzysz jego misyjnej pracy w Paryżu, korzystając z lepszego stanu jego zdrowia, wyjechał na kilka dni do Lourdes; tymczasem z drogi odwołano go do Paryża, donosząc mu o śmierci O. Grabowskiego. W dniu 25 czerwca, we wtorek, O. Grabowski odprawił Mszę św., po której uczuł się gorzej — a chociaż był przygotowany na drogę wieczności, jednak zażądał jeszcze spowiedzi i wkrótce, około południa, zakończył doczesne życie... Ciało jego po nabożeń-

stwie, odprawionem w dniu 28 czerwca w piątek, w kościele *l'Assomption*, zostało przewiezione i pogrzebane na cmentarzu w Montmorency.

Wiele on w życiu pracował, wiele cierpiał, niechże mu Pan Bóg da nagrodę w niebie, a rodacy niechaj zachowają o nim miłe wspomnienie.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000251585



I 411821